

## Zbrodniarze, powstańcy, *francs–tireurs*. Pamięć zbiorowa i okrucieństwa wojenne\*

Teraz przypomniał sobie niejedyn to, co kiedyś czytał o wojnach i pożogach, o rabunkach i krwi rozlewie. Teraz to, co się nam tylko w wyobraźni przedstawiało, stanęło przed nami w całej swej grozie<sup>1</sup>.

Na początku lat pięćdziesiątych XX w. doszło do zmiany paradygmatu w historiografii I wojny światowej. Wcześniej dominowała w niej historia wojskowości i dyplomacji, w drugiej połowie XX stulecia wzbogacona o elementy historii społecznej<sup>2</sup>. Militarizm i dyplomacja dominowały zresztą już w czasie wojny. Niemal wszędzie pojawiły się także zbiory dokumentów mających udowodnić odpowiedzialność strony przeciwnej. Zamiast ich przydługich oficjalnych tytułów przyjęło się używać kolorów. W Niemczech przygotowano „białą” księgę, we Francji — „żółtą”, we Włoszech — „zieloną”, w Rosji — „pomarańczową”, w Belgii — „szarą”; Wielka Brytania i Serbia eksploatowały kolor niebieski, zaś Austro–Węgry — czerwony<sup>3</sup>. W Warszawie ukazała się dodatkowo „Księga tęczowa Polaków”, zawierająca wybór opublikowanych dokumentów dotyczących kwestii polskiej<sup>4</sup>. Traktat Wersalski narzucił formułę, zgodnie z którą wina leżała jednoznacznie i wyłącznie po stronie Niemiec i ich sojuszników. Jednak decyzja ta

---

\* Artykuł powstał w ramach projektu Narodowego Centrum Kultury nr 2011/01/D/HS3/03702 *Idee rasowe, charakterologia narodowa i etnopsychologia w Europie Środkowo–Wschodniej w kontekście I wojny światowej*.

<sup>1</sup> J. Borzęcki, *Moskale w Tarnowie. Od 10 listopada 1914 do 6 maja 1915 roku*, Tarnów 1915, s. 14.

<sup>2</sup> J. Winter, A. Prost, *The Great War in History: Debates and Controversies, 1914 to the Present*, Cambridge 2005, s. 15–22.

<sup>3</sup> M. Dreyer, O. Lembcke, *Die deutsche Diskussion um die Kriegsschuldfrage 1918/19*, Berlin 1993, s. 36–37. Drobiazgowej analizie poszczególnych ksiąg dokonał Hermann Kantorowicz, *Gutachten zur Kriegsschuldfrage 1914*, oprac. I. Geiss, Frankfurt am Main 1967.

<sup>4</sup> *Księga tęczowa Polaków. Zbiór dokumentów niedyplomatycznych od 8 sierpnia 1914 do 4 kwietnia 1915 r.*, oprac. E. Chwałewik, S. Waroczewska, Warszawa 1915.

nie tylko nie zamknęła dyskusji, ale wprost przeciwnie, niemal natychmiast stała się przedmiotem krytyki niemieckiej historiografii i propagandy rewizjonistycznej. Ta z kolei wywoływała kolejne reakcje. Dyskusje ciągnęły się przez lat kilkadziesiąt. Jeden z ostatnich zbiorów dokumentów na ten temat, obciążających w różnym stopniu wszystkie strony konfliktu, ukazał się w połowie kolejnej wojny<sup>5</sup>! Na początku lat sześćdziesiątych XX w. spór wybuchł z nową siłą dzięki książce Fritza Fischera, który główną winą za wywołanie wojny obarczył Niemcy<sup>6</sup>. Mimo oporu ze strony konserwatywnych zachodnioniemieckich historyków, tezy Fischera do dzisiaj dominują w niemieckiej historiografii. Ich krytyka, tym razem najczęściej ze strony badaczy amerykańskich, kwestionuje siłę przedwojennego niemieckiego nacjonalizmu i tym samym gotowość Niemców do wojny<sup>7</sup>.

W 1990 r. John Horne i Alan Kramer rozpoczęli pracę nad zagadnieniem zajmującym dotąd miejsce na marginesie „poważnej” historiografii. Okrucieństwa armii niemieckiej w Belgii i Francji były początkowo jednym z kluczowych motywów propagandowych Ententy. Wiara w nie trwała jednak niewiele dłużej niż sam konflikt i już w okresie międzywojennym w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych powszechnie przychyłano się do opinii, że były to od początku do końca wymysły propagandy<sup>8</sup>. Weryfikując tę opinię Horne i Kramer oparli się o świadectwa niemieckich żołnierzy. Ich dzienniki, częściowo opublikowane w czasie wojny przez francuskiego filologa Josepha Bédiera, zdają relację z okrucieństw i zbrodni towarzyszących zwłaszcza pierwszym, chaotycznym miesiącom wojny manewrowej: egzekucje ludności cywilnej, podpalenia, morderstwa, kradzieże, zabijanie jeńców, gwałty, stosowanie „ludzkich tarcz”<sup>9</sup>. Horne i Kramer zwracają uwagę na psychologiczne mechanizmy tłumaczące zachowanie niemieckich żołnierzy. Nerwowe reakcje wiązały się ze strachem przed francuskimi i belgijskimi powstańcami, *francs-tireurs*. Spodziewano się strzałów zza węgła, nie oczekiwano natomiast twardego oporu lekceważonych wojsk francuskich i belgijskich. Zdarzało się więc, że opór jednostek frontowych traktowano jak *guerille*. Nakładały się na to różnice kulturowe.

<sup>5</sup> L. Albertini, *Le origini della guerra del 1914*, t. I–III, Milano 1942–1943.

<sup>6</sup> F. Fischer, *Griff nach der Weltmacht. Die Kriegszieldpolitik des kaiserlichen Deutschland 1914/18*, Düsseldorf 1961. Cf. także: W. J. Mommsen, *Die deutsche Kriegszieldpolitik 1914–1918. Bemerkungen zum Stand der Diskussion* oraz I. Geiss, *Die Kriegsschuldfrage — Das Ende eines Tabus*, oba [w:] *Kriegsausbruch 1914*, red. W. Laquer, G. L. Mosse, München 1970 (wyd. 2), s. 61–92 i 100–126.

<sup>7</sup> M. Hewitson, *Germany and the Causes of the First World War*, Oxford–New York 2004, s. 105.

<sup>8</sup> J. Horne, A. Kramer, *German „Atrocities” and Franco–German Opinion, 1914: The Evidence of German Soldiers’ Diaries*, „Journal of Modern History”, t. LXVI, March 1994, s. 1–33, tu s. 2; *German Atrocities, 1914: A History of Denial*, New Haven 2001.

<sup>9</sup> J. Bédier, *German Atrocities from German Evidence*, tłum. B. Harrison, Paris 1915.

Jeden ze świadków przytaczanych przez historyków, Polak, sanitariusz z 34 szczecińskiego pułku piechoty Władysław Ossowski, spalił swój mundur i przez pilnie strzeżoną granicę uciekł do Holandii. Tam spisał relację, dostarczoną później belgijskim władzom. Ossowski nie tylko szczegółowo odmalował okrucieństwa, których był mimowolnym świadkiem, lub o których słyszał, lecz także opisywał przypadki niszczenia figur maryjnych przez swych protestanckich towarzyszy broni<sup>10</sup>. Akty przemocy wobec katolickiego kleru były przejawem nie tylko zwykłego okrucieństwa, ale także siły wyznaniowych stereotypów.

Trudno przecenić wpływ publikacji Horne'a i Kramera na nowszą historiografię I wojny światowej. Przemoc, zwłaszcza wobec ludności cywilnej, stała się dla historyków nagle tematem dużo bardziej zajmującym, niż dyplomatyczne gry czy kwestia odpowiedzialności za wybuch wojny<sup>11</sup>. Jednocześnie w nowym nurcie badań bardzo widoczny jest wpływ kulturoznawstwa, wyrażający się np. w podejmowaniu tematu mentalności społecznej i pamięci wojny<sup>12</sup>. Catriona Pennell trafnie charakteryzuje ten ostatni aspekt w artykule poświęconym lękowi przed niemiecką inwazją wysp brytyjskich:

Military history indicates that Britain was not directly threatened by an invasion in 1914, but this is not how contemporaries perceived it. Statistics tell us that British casualties were far less than those of the French army, but for the British people, the impact of death was no less tragic. They were exposed to the anticipation, apprehension and experience of war and the violence that characterized it in 1914<sup>13</sup>.

Wpływ na zmianę paradygmatu badawczego wywarły również czynniki pozanaukowe: zbrodnie popełnione w Bośni w latach dziewięćdziesiątych XX w. znowu skierowały spojrzenie na ten problem. Część uwagi poświęcona „czystkom etnicznym” XX w. została zwrócona na Belgię i Francję lat 1914–1918<sup>14</sup>. Wśród tematów badanych przez historyków pojawiły się nawet zupełnie dotąd nieobecne, np. represje związane z niemiecką kontrolą belgijskich prostytutek i kobiet podejrzanych o prostytutkę<sup>15</sup>. Tym razem, inaczej niż we wcześniejszej historio-

<sup>10</sup> J. Horne, A. Kramer, op. cit., s. 25 i 32.

<sup>11</sup> Niezwykle ciekawym świadectwem tego zwrotu jest świeża publikacja T.M. Proctora, *Civilians in a World War, 1914–1918*, New York–London 2010.

<sup>12</sup> Cf. G. Hirschfeld, G. Krumeich, *Wozu eine „Kulturgeschichte” des Ersten Weltkriegs?*, [w:] *Durchhalten! Krieg und Gesellschaft im Vergleich 1914–1918*, red. A. Bauerkämper, E. Julien, Göttingen 2010, s. 31–53.

<sup>13</sup> C. Pennell, „*The Germans Have Landed!*”: *Invasion Fears in the South–East of England, August to December 1914*, [w:] *Untold War: New Perspectives in First World War Studies*, red. H. Jones, J. O'Brien, C. Schmidt–Supprian, Leiden–Boston 2008, s. 95–115, tu s. 115.

<sup>14</sup> I. Kershaw, *War and Political Violence in Twentieth–Century Europe*, „*Contemporary European History*”, t. XIV, 2005, 1, s. 107–123.

<sup>15</sup> A. François, *From Street Walking to the Convent: Child Prostitution Cases Judged by the Juvenile Court of Brussels During World War One*, [w:] *Untold War*, s. 131–176.

grafii Wielkiej Wojny, również Europa Środkowo–Wschodnia i Bałkany stały się przedmiotem zainteresowania badaczy. Sam Kramer, choć w tej kwestii skazany na opracowania w językach kongresowych, wyraził przekonanie, że wojny bałkańskie były poligonem, na którym wypróbowano zarówno nowoczesne metody prowadzenia walki, jak i represje wobec cywilów<sup>16</sup>. Uwzględnienie doświadczenia Europy Środkowo–Wschodniej i Bałkanów sprawiło, że także data zakończenia I wojny stała się dyskusyjna. Z punktu widzenia ludności cywilnej doświadczającej przemocy ze strony armii nie mniej katastrofalne były jej następstwa — rozpad imperiów i liczne konflikty między nowopowstałymi państwami<sup>17</sup>. Brytyjski szef sztabu generalnego Sir Henry Wilson pisał już 14 listopada 1919: „To żalotne, jeśli uświadomimy sobie, że rok i trzy dni po zawieszeniu broni w różnych częściach świata toczy się jeszcze od 20 do 30 wojen”<sup>18</sup>. Dekadę temu na łamach tematycznego numeru „Journal of Modern European History” Dirk Schumann kładł nacisk na „wychowawczą” rolę wojny szczególnie na wschodzie i południowym wschodzie Europy. Polegała ona nie tyle na unowocześnieniu przemocy, lecz na brutalizacji zachowań, przyjmujących często zupełnie archaiczne formy, znane od stuleci z ludowych powstań, buntów, tumultów i pogromów<sup>19</sup>. I wojna nie tyle zrodziła nowe konflikty, co wywołała w naszym regionie stare, uśpione wcześniej upiory.

Postawienie kwestii przemocy wobec ludności cywilnej w centrum zainteresowania historiografii I wojny światowej zmienia dotychczasową geografie badań naukowych. Z takiej perspektywy wschód i południowy wschód Europy staje się nie tyle równoważnym odpowiednikiem frontu zachodniego, co nawet ważniejszym, przede wszystkim ze względu na długotrwałe skutki wojennej brutalizacji. O problemie tym na ziemiach polskich pisał Piotr Wróbel<sup>20</sup>. Innym zjawiskiem charakterystycznym dla Europy Środkowo–Wschodniej była przemoc skierowana nie przeciw ludności okupowanej, lecz przeciw własnym obywatelom. Przejmujące

<sup>16</sup> A. Kramer, *Dynamic of Destruction: Culture and Mass Killing in the First World War*, Oxford 2007, s. 135. W odniesieniu głównie do stosunków niemiecko–rosyjskich piszą o tym autorzy tomu zbiorowego *Die vergessene Front. Der Osten 1914/15. Ereignis, Wirkung, Nachwirkung*, red. G.P. Grob, Paderborn 2006.

<sup>17</sup> J. Eichenberg, J.P. Newman, *Introduction: Aftershocks: Violence in Dissolving Empires after the First World War*, „Contemporary European History”, t. XIX, 2010, nr 3, s. 183–194. Cf. także tematyczny zeszyt „Nordost–Archiv”, t. XVII, 2008 pt. *Über den Weltkrieg hinaus: Kriegserfahrungen in Ostmitteleuropa 1914–1921*, Lüneburg 2009.

<sup>18</sup> Cyt. za: H. Strachan, *The First World War as a Global War*, „First World War Studies” t. 1, 2010, s. 3–14, tu s. 11.

<sup>19</sup> D. Schumann, *Europa, der Erste Weltkrieg und die Nachkriegszeit: eine Kontinuität der Gewalt?*, „Journal of Modern European History”, t. 1, 2003, nr 1, s. 24–43, tu s. 33.

<sup>20</sup> P. Wróbel, *The Seeds of Violence: The Brutalization of an East European Region, 1917–1921*, „Journal of Modern European History”, t. 1, 2003, nr 1, s. 125–148. O brutalizacji w powojennym Królestwie SHS vide J.P. Newman, *Post–Imperial and Post–War Violence in the South–Slav Lands, 1917–1923*, „Contemporary European History”, t. XIX, 2010, nr 3, s. 249–265.

— także fotograficzne — świadectwa zbrodni armii austro-węgierskiej, dokonanych czasem w majestacie wojennego prawa, a niekiedy bez żadnego formalnego uzasadnienia, przedstawił kilka lat temu Anton Holzer. Jego zdaniem już w 1914 r. w Europie Wschodniej rozpoczęła się systematyczna wojna z ludnością cywilną<sup>21</sup>. Nawet jeśli teza ta wydaje się zbyt śmiała, nie brakuje argumentów za szczególną pozycją Europy Środkowo-Wschodniej. Jednym z najpoważniejszych są losy miejscowych społeczności żydowskich, będących obiektem przemocy ze strony wszystkich walczących armii. Jak dowodzi Alexander Prusin, napaści na Żydów galicyjskich dopuszczali się wszyscy, choć w nierównym stopniu. Pogromy na wielką skalę organizowała armia rosyjska, w antyżydowskich zamieszkach uczestniczyła ludność miejscowa. Austriacy i Niemcy, choć nieobarczeni ideologią antysemitką w takim stopniu jak Rosjanie, także nie cofali się przed „dyscyplinowaniem” Żydów. Zarazem sposób sprawowania przez nich władzy na tych terenach prowadził do wzmocnienia eliminacyjnego antysemityzmu w społeczeństwie polskim<sup>22</sup>. Skutkiem tego ostatniego były kolejne pogromy, z największym — lwowskim z listopada 1918 r. Chociaż pogromy nigdy nie osiągnęły takiej skali, jak w Rosji, wywarły fatalny wpływ na stosunki polsko-żydowskie i na międzynarodowy prestiż Rzeczypospolitej<sup>23</sup>.

Czytając nowsze publikacje poświęcone I wojnie światowej nie sposób unikać pytania: jak to się stało, że przez całe dziesięciolecie przemoc wobec ludności cywilnej była tematem marginalnym? Dlaczego tak szybko przestano wierzyć w publikowane w czasie wojny relacje o przestępstwach i zbrodniach dokonywanych przez wojsko i czemu nie poszukiwano świadectw innych, nieujawnionych jeszcze okrucieństw? Nawet jeśli nie w pełni, to w znacznym stopniu tłumaczy to sposób, w jaki o przemocy pisano, mówiono i jak ją przedstawiano w latach 1914–1918. Paradoksalnie to nie organy walczących państw decydowały początkowo o przekazywanych tą drogą treściach. Koordynacja propagandy nastąpiła dopiero w trakcie wojny. I chociaż cenzura wojenna działała już wcześniej, o charakterze relacji decydowała często rynkowa kalkulacja wydawców i redaktorów<sup>24</sup>.

<sup>21</sup> A. Holzer, *Das Lächeln der Henker. Der unbekannte Krieg gegen die Zivilbevölkerung 1914–1918*, Darmstadt 2008, s. 160.

<sup>22</sup> A.V. Prusin, *Nationalizing a Borderland: War, Ethnicity, and Anti-Jewish Violence in East Galicia, 1914–1920*, Tuscaloosa 2005. Postawy społeczeństwa ziem austriackich radykalizowały się wraz z pogarszaniem sytuacji zaopatrzeniowej. Jesienią 1918 r. władze poważnie obawiały się wybuchu pogromów antyżydowskich w Wiedniu — cf. B. Hamann, *Der Erste Weltkrieg. Wahrheit und Lüge in Bildern und Texten*, München 2009 (wyd. 2), s. 340.

<sup>23</sup> Pisał o nim już J. Tomaszewski, *Lwów, 22 listopada 1918*, PH, t. LXXXV, 1984, z. 2, s. 279–285.

<sup>24</sup> B. Küster, *Der Erste Weltkrieg und die Kunst. Von der Propaganda zum Widerstand*, [w:] *Der Erste Weltkrieg und die Kunst. Von der Propaganda zum Widerstand*, red. idem, Gifkendorf 2008, s. 29–183, tu s. 105; cf. także: J. Verhey, *Krieg und geistige Mobilmachung: Die Kriegspropaganda*, [w:] *Eine Welt von Feinden. Der Große Krieg 1914–1918*, red. W. Kruse, Frankfurt am Main 1997,

Oczywiście do opinii publicznej docierały również informacje sprawdzone oraz fotografie przedstawiające spustoszenia (choćby spalenie Louvain) i ofiary egzekucji. Ale ton propagandzie wojennej nadawał zupełnie inny rodzaj relacji.

Kluczowa była tu kwestia ofiar przemocy wroga. Zatopienie „Lusitani” odbiło się tak wielkim echem przede wszystkim dlatego, że na jej pokładzie zginęły kobiety i dzieci, a więc ofiary całkowicie bezbronne. Fakt, że okręt rzeczywiście — jak utrzymywały niemieckie władze — przewoził również broń, nie miał w tej sytuacji większego znaczenia. Posługiwano się zresztą także całkowicie zmyślnymi historiami, np. o niemieckich lotnikach zrzucających nad Francją zabawki. Dzieci, które je znalazły miały ginąć w eksplozji ukrytych w lalkach środków wybuchowych, bądź od trucizny, którą nasączano zabawki. Kolportowano informacje o specjalnych niemieckich jednostkach, których zadaniem było zbieranie zwłok z pola walki, by je odtransportować na tyły i wykorzystać do produkcji nawozów i mydła<sup>25</sup>.

Ofiarą jeszcze lepiej przemawiającą do wyobraźni opinii publicznej okazała się kobieta i zwłaszcza propaganda Ententy szczególnie chętnie eksploatowała motyw kobiecości i seksualności. W analizowanym przez Nicolettę F. Gullacę przypadku Wielkiej Brytanii niemal wszystkie relacje „naocznych świadków” niemieckich przestępstw wojennych zawierały takie motywy<sup>26</sup>. Od pierwszych tygodni wojny niemiecką agresję opisywano jako „gwałt na Belgii”. Nie przedstawano przy tym na przenośnym znaczeniu tego słowa: francuska i brytyjska prasa, a także specjalne — często bogato ilustrowane — publikacje zawierały opisy wyjątkowo okrutnych mordów seksualnych, których mieli się dopuścić na Belgijkach i Francuzkach niemieccy żołnierze. W „The German Terror in France” Arnold J. Toyne relacjonował historie o kobietach z porozcinanymi brzuchami, przybitych do drzwi domów, z obciętymi piersiami, odnajdywanych w miejscowościach, które opuścili Niemcy<sup>27</sup>. W broszurze skierowanej do brytyjskich rekrutów opisywano „niemieckiego żołnierza, obcinającego piersi kobiecie, którą uprzednio zabił i [...] wiele innych trupów kobiet na ulicach. [...] Dwie młode ko-

s. 176–183; E. Demm, *Propaganda and Caricature in the First World War*, „Journal of Contemporary History”, t. XXVIII, 1993, s. 163–192.

<sup>25</sup> D.J. Leab, *Total War on-Screen: The Hun in U.S. Films 1914–1920*, [w:] „Hunns” vs. „Corned Beef”. *Representations of the other in American and German Literature and Film on World War I*, red. T. F. Schneider, H. Wagner, Osnabrück 2007, s. 153–173, tu s. 162–163.

<sup>26</sup> N.F. Gullace, *Sexual Violence and Family Honor: British Propaganda and International Law during the First World War*, „American Historical Review”, June 1997, s. 735. Tu także, na s. 714–715 obszerna bibliografia propagandowych prac poświęconych rzeczywistym i urojonym niemieckim okrucieństwom.

<sup>27</sup> C. Wachtell, *Encountering the Enemy. Representations of German Soldiers in American World War I Literature*, [w:] „Hunns” vs. „Corned Beef”, s. 65–74.

biety leżały na dziedzińcu domu. Jednej obcięto piersi, druga została zadżgana<sup>28</sup>. Głośna stała się sprawa brytyjskiej pielęgniarki Grace Hume. Według angielskiej prasy, niemieccy żołnierze obcięli pojmanej w belgijskim lazarecie kobiecie obie piersi, przyglądając się następnie jej agonii. Nawet gdy wyszło już na jaw, że przerażającą historię wymyśliła siostra rzekomo zamordowanej, a sama Grace Hume nie mogła zginąć w Belgii, gdyż nie opuściła Wielkiej Brytanii, nie porzucono motywu niemieckiej przemocy seksualnej<sup>29</sup>. Wyraźne piętno odcisnął on na karykaturach publikowanych w krajach Ententy, przedstawiających niemieckich żołnierzy palących domy, mordujących cywilów, gwałcących kobiety i znęcających się nad dziećmi<sup>30</sup>. Amerykańskie filmy, takie jak wyprodukowany i wyreżyserowany przez Charliego Chaplina „Shoulder Arms” czy „Hearts of the World” Davida L.W. Griffitha, zgodnie z zasadą *happy endu* poprzestawały na pokazywaniu próby gwałtu podjętej przez żołnierzy niemieckich, udaremnionej dzięki odwadze i przytomności umysłu zagrożonej Amerykanki<sup>31</sup>.

Jak dowodzi Gullace, eksploatawanie motywu niemieckiej przemocy seksualnej przez brytyjską propagandę miało bezpośrednie przełożenie na politykę międzynarodową. Władze Zjednoczonego Królestwa nadały sprawie nową rangę, odnajdując w niej głęboki, moralny sens własnego udziału w wojnie oraz najcięższe oskarżenie pod adresem Niemiec. Ład międzynarodowy był w tej propagandzie umiejętnie kojarzony z ładem rodzinnym. Wilhelm II rozpoczynając wojnę i gwałcąc neutralność Belgii naruszył obydwa. I Belgię, i prawo konotowano w tym symbolicznym obrazie kobieco. Gullace zwraca uwagę na sztukę propagandy Ententy, która z mało konkretnego zapisu konwencji haskich dotyczącego ochrony rodziny uczyniła jej sedno<sup>32</sup>.

Zupełnie inną rolę odgrywały kobiety w niemieckiej polityce informacyjnej i propagandzie. Obraz okrucieństw rosyjskich w Prusach Wschodnich, jedynym (przejściowo) okupowanym większym terytorium Rzeszy, nie był seksualizowany w stopniu takim, jak w publikacjach państw Ententy (i jak wtargnięcie Armii Czerwonej do Prus Wschodnich w propagandzie III Rzeszy). W przeprowadzonej przez Troya P a d d o c k a analizie niemieckiego dyskursu publicznego okresu wojny temat ten jest marginalny, ustępując przede wszystkim rozważaniom nad

<sup>28</sup> *The Truth about German Atrocities*, London 1915 [=Parliamentary Recruiting Committee, 43], s. 15–16.

<sup>29</sup> G. D o s e, „*The Soul of Germany*”. *Bemerkungen zum angloamerikanischen Deutschlandbild vor und zu Beginn des Ersten Weltkrieges*, „*Anglistik & Englischunterricht*”, t. XXIX/XXX, 1986, s. 48.

<sup>30</sup> E. D e m m, op. cit., s. 181.

<sup>31</sup> S.A. B r e n e r, *Crusaders vs. Barbarians. American Propaganda during World War I*, [w:] „*Hunns*” vs. „*Corned Beef*”, s. 49.

<sup>32</sup> N.F. G u l l a c e, op. cit., s. 714–747.

azjatyckim charakterem kultury rosyjskiej<sup>33</sup>. Do wyjątków, gdy obie strony w równym stopniu interesowały się ofiarami kobiecymi, dochodziło rzadko. Jednym z nielicznych przypadków były tajne agentki. Obok powszechnie znanej, rozstrzelanej w 1917 r. za szpiegostwo na rzecz Niemiec holenderskiej aktorki Maty Hari (właśc. Margaretha Geertruida Zelle) opinią publiczną co jakiś czas wstrząsały egzekucje innych wykrytych kobiet–szpiegów. W niemieckiej prasie opisywano przypadki dwóch Niemek rozstrzelanych we Francji w 1915 r.: Otilie Voss i Margarete Schmidt. Francuska i angielska opinia publiczna oburzały się natomiast decyzją niemieckiego sądu wojskowego, który za przechowywanie belgijskich, brytyjskich i francuskich zbiegłych jeńców wojennych i ułatwianie im dotarcia do neutralnej Holandii skazał na śmierć angielską pielęgniarkę Edith Cavell. Ta odmienna od rosyjskiej, francuskiej czy brytyjskiej perspektywa udziału kobiet w wojnie dominowała w publikacjach niemieckojęzycznych aż do zakończenia działań wojennych. Motyw symbolicznego gwałtu na Niemcach zajął w niemieckich publikacjach eksponowane miejsce dopiero wówczas, gdy Rzesza na mocy postanowień wersalskich utraciła część terytorium<sup>34</sup>. Nie była to już jednak propaganda wojenna.

Francuskie i angielskie oskarżenia o zbrodnie wojenne na ludności cywilnej niemieccy autorzy odrzucali wykazując jednocześnie, że to ich żołnierze bywali niejednokrotnie skrytobójczo mordowani przez rozmaitych „partyzantów”, często właśnie przez kobiety: „Nasze zdyscyplinowane i dalekie od jakiegokolwiek rozwydrzenia wojsko, a z drugiej strony nieludzkie barbarzyństwo Belgów, mężczyzn i kobiet, jakby byli Indianami, jakby żyli w średniowieczu”<sup>35</sup>. Takie właśnie przejawy oporu tłumaczyły, zdaniem autorów z Rzeszy, represje stosowane na okupowanych obszarach przez niemieckie wojsko<sup>36</sup>. W ich reakcjach pobrzmiwał często ton szczerego oburzenia:

Gdy angielskie i francuskie gazety wysławiają gromady walczących Serbek jako „bataliony śmierci”, kiedy porównują do dziewicy orleańskiej i nazywają „bohaterką z Loos” 17–letnią Francuzkę Emilienne, która podczas walk ulicznych zabiła pięciu niemieckich żołnierzy strzałami w plecy [...] to takie podżeganie do czynów niegodnych i sprzecznych z prawem najlepiej dowodzi, jak wiele racji

<sup>33</sup> T. Paddock, *Creating an Oriental Feindbild*, „Central European History”, t. XXXIX, 2006, s. 214–243.

<sup>34</sup> A. Koch, *Von männlichen Tätern und weiblichen Räumen. Geschlechtercodes in Antipolnischen Diskursen nach dem Ersten Weltkrieg*, [w:] *Zwischen Kriegen. Nationen, Nationalismen und Geschlechterverhältnisse in Mittel- und Osteuropa*, red. J. Gehmacher, E. Harvey, S. Kemlein, Osnabrück 2004, s. 221–223.

<sup>35</sup> G. Tolzien, *Des Deutschen Demut*, Schwerin 1915 [= Vom Tage — Worte an das deutsche Haus, 9].

<sup>36</sup> Cf. K. Hammer, *Deutsche Kriegstheologie (1870–1918)*, München 1971, s. 225.



mają nasze władze, zwalczając te przestępstwa wszystkimi środkami będącymi w ich dyspozycji, nawet jeśli sprawcami są „tylko” kobiety<sup>37</sup>.

Niemiecka „biała księga” oskarżała mieszkańców Dinant (w tym kobiety i dzieci) o wściekłą napaść na wkraczające wojsko. Ich agresja miała uzasadniać masakrę ludności cywilnej. Potępienie cywilów atakujących „zza węgła” pojawiało się nawet w kazaniach niemieckich pastorów. Ojciec Rauschner pisał:

Mieszkańcy wrogiego kraju strzelali nie tylko do naszych żołnierzy na polu bitwy, ale grzeszyli również wobec bezbronych rannych, opatrujących ich lekarzy i pielęgniujących ich sanitariuszek. Nic dziwnego, że nasi żołnierze hołdując gorzkiej konieczności postępują z konieczną surowością. A kiedy pragną okazać współczucie niektórym z naszych nieprzyjaciół, spotykają się z podłą niewdzięcznością, bądź wzgardliwym odrzuceniem. Ranny Francuz prosi przechodzącego niemieckiego oficera o łyk wody; ten podaje mu swoją manierkę, aby w następnej chwili zostać przez Francuza zastrzelony. Inny niemiecki oficer wkracza do zbombardowanej wioski i znajduje tam już tylko starą, 84-letnią kobietę. Współczując jej, mówi do niej kilka miłych słów w jej mowie ojczystej. Gardzę wami — oto jej odpowiedź<sup>38</sup>.

W rzeczywistości Niemcom trudno było skutecznie przeciwstawić się propagandzie Ententy. Z pewnością nie bez znaczenia był fakt, że wykorzystywała ona prawdziwe zdarzenia, chociaż umiejętnie „podkolorowane”. Masakra w Dinant była faktem, podobnie spalenie Louvain. Larry Zuckerman trafnie charakteryzuje paradoksalną sytuację niemieckich wojskowych w Belgii: siedmiokrotnie liczniejszej od przeciwnika, a mimo to w pierwszych miesiącach wojny żyjących w ciągłym strachu przed okrażeniem i zdradzieckim atakiem<sup>39</sup>. Nie było łatwo przybliżyć ten stan ducha neutralnym obserwatorom. W dodatku strona niemiecka rzadko wykazywała się zręcznością. Niektóre publikowane polemiki i *dementi* musiały dawać skutek mizerny lub wręcz odwrotny do zamierzonego, zwłaszcza gdy towarzyszył im napastliwy ton. Niemiecki pacyfista Hellmut von Gerlach ironicznie komentował niezręczności niemieckiej propagandy: „Rosjanom zarzuca się przede wszystkim, że obcinają ręce i nogi mężczyznom, a piersi kobietom. Francuzów i Belgów oskarża się, że wylupiają oczy. Są różne warianty i kombinacje. Ale motywem przewodnim zawsze pozostaje: na wschodzie tnie się i szatkuje, na zachodzie wykłują”<sup>40</sup>. Wątpliwe, czy amerykańscy czytelnicy

<sup>37</sup> J. Schwalbe, *Aus dem British med. Journal*, „Deutsche medizinische Wochenschrift”, nr 49 z 2 grudnia 1915, s. 1467.

<sup>38</sup> Dr. Rauschner, *Vergib uns unsere Schulden, wie wir vergeben unsern Schuldigen*, „Evangelische Freiheit”, 1914, s. 365; cyt. za: K. Hammer, op. cit., s. 225.

<sup>39</sup> L. Zuckerman, *The Rape of Belgium: The Untold Story of World War I*, New York 2004, s. 50–51.

<sup>40</sup> H. v. Gerlach, *Die große Zeit der Lüge. Der Erste Weltkrieg und die deutsche Mentalität (1871–1921)*, oprac. H. Donat, A. Wild, Bremen 1994, s. 73–74.

za dobrą monetę wzięli stwierdzenie autora proniemieckiej broszury poświęconej Louvain, kończącego swoje rozważania konstatacją „gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą”<sup>41</sup>. Jeden z felietonistów fachowego „Deutsche medizinische Wochenschrift” zaprzeczał historiom o belgijskim chłopcu, rzekomo ukrzyżowanym przez niemieckich żołnierzy. W rzeczywistości — pisał — jego stygmaty na rękach to objawy syfilisu bądź gruźlicy<sup>42</sup>. Liberalny poseł, a wkrótce bawarski minister sprawiedliwości Ernst Müller–Meiningen zajął się pogłoską o niemieckich wojskowych obcinających uszy młodym Belgijkom. Według jego ustaleń ofiar takiej operacji było nie kilkadziesiąt, jak utrzymywali Belgowie, lecz zaledwie jedna<sup>43</sup>. Chociaż i ten przypadek nie był absolutnie pewny, Müller–Meiningen nie wykorzystał okazji do całkowitego odrzucenia oskarżeń o niemieckie okrucieństwa. Zamiast tak uczynić, opatrzył swoje uwagi retoryką tak agresywną, że wątpić należy w jej skuteczność. Podobnie jak cała plejada niemieckich naukowców, polityków i publicystów zabierających głos w kwestii zbrodni na cywilach, nie potrafił skutecznie przeciwstawić się argumentom strony przeciwnej. Zamiast o konkretnych patologiach na froncie i na tyłach, pisano w Niemczech raczej o patologii narodowego ducha<sup>44</sup>. Realnym — nawet jeśli nie zawsze prawdziwym — ofiarom przeciwstawiano rozważania o angielskim „duchu kramarskim”, francuskiej „histerii”, włoskim „braku zdolności honorowej” czy też rosyjskim „barbarzyństwie”. Katolicki publicysta Pirmin Coar pisał na przykład o „Szczególnej, niemal namiętnej melancholii, dziecięcym oddaniu, z którym Rosjanin przyjmuje swój los i które tak przejmująco oddali rosyjscy poeci, owej melancholii, pełnej obojętności, które w duszy żołnierza rosyjskiego wywołały wydarzenia wojenne. Posługuje się on wyłącznie uczuciem, tylko zmysłami. Myślenie wydaje mu się natomiast zbędne!”<sup>45</sup>. Nawet propaganda filmowa pozostawała daleko w tyle za przeciwnikami. Niemieckie filmy — w tym stosunkowo znane i wyświetlane także poza granicami Rzeszy, jak „Das Tagebuch des Dr. Hart” (1917), pokazujący dobrotliwego niemieckiego lekarza niosącego pomoc mieszkańcom odradzającej się dzięki niemieckiej pomocy Polski — nie cieszyły się popularnością w państwach neutralnych<sup>46</sup>. Chociaż zasięg propagandy

<sup>41</sup> E. Emerson, *The Destruction of Louvain*, Chicago 1915, s. 23.

<sup>42</sup> A. Köhler, *Wie belgische Greuel „gemacht” werden*, „Deutsche medizinische Wochenschrift”, nr 42 z 19 października 1916, s. 1299.

<sup>43</sup> E. Müller–Meiningen, *Who Are the Huns? The Law of Nations and Its Breakers*, tłum. R.L. Orchelle, Berlin 1915, s. 26.

<sup>44</sup> M. Górny, „Bo Niemiec to nie polityczny Mefistofeles, jak jego sąsiedzi...” *Refleksja charakterologiczna w okresie I wojny światowej*, PH, t. IC, 2008, z. 4, s. 619–632.

<sup>45</sup> P. Coar, *Drei Soldatentypen*, „Soziale Studentenblätter”, t. VII, 1916, nr 3, s. 69, cyt. za: S. Fuchs, „Vom Segen des Krieges”. *Katholische Gebildete im Ersten Weltkrieg. Eine Studie zur Kriegsdeutung im akademischen Katholizismus*, Stuttgart 2004, s. 182.

<sup>46</sup> P. Jelavich, *German Culture in the Great War*, [w:] *European Culture in the Great War: The Arts, Entertainment and Propaganda, 1914–1918*, red. A. Roshwald, R. Stites, Cambridge 1999, s. 32–57, tu s. 40.

wojennej na froncie wschodnim i na Bałkanach był zdecydowanie skromniejszy, wiele jej elementów nie różniło się zbytnio od kontrowersji wokół niemieckich zbrodni w Belgii i Francji. Elementem propagandy wojennej, który niemal całkowicie odpowiadał sytuacji na froncie zachodnim były tu oskarżenia o wyjątkowe okrucieństwo wobec ludności cywilnej i jeńców wojennych. Serbskie informacje o bułgarskich i austro-węgierskich bestialstwach na terenach okupowanych przenikały również na Zachód<sup>47</sup>. Do ich rozprzestrzenienia przyczynił się szwajcarski kryminolog Rodolphe Archibald Reiss, autor anglojęzycznego zbioru relacji opublikowanego w 1916 r. w Londynie<sup>48</sup>. Również tu znalazły się — obok suchych wyliczeń gwałtów i morderstw dokonanych w Serbii przez austro-węgierskich żołnierzy — relacje bardziej szczegółowe, opisujące obcinanie rąk i nosów dzieciom, wyłupianie oczu i obcinanie piersi<sup>49</sup>. Mimo, że wizualna historia Wielkiej Wojny w Europie Środkowo-Wschodniej jest zaniedbana, w czasie jej trwania dokumenty takie były w Europie dość powszechnie znane<sup>50</sup>. W obiegu międzynarodowym funkcjonowały choćby wstrząsające fotografie powieszonych serbskich chłopów. Włoska propaganda wykorzystywała kolportowane przez Austriaków zdjęcie wykonane po egzekucji Cesare Battisti'ego, byłego deputowanego tyrolskiego landtagu, który walczył w szeregach włoskiej armii i dostał się do niewoli. Fotografii, przedstawiającej ofiarę, zadowolonego kata, grupkę oficerów i gapiów użył również Karl Kraus, umieszczając ją na wklejce pierwszego wydania „Ostatnich dni ludzkości”. Narzędziem antyaustriackiej propagandy stały się fotografie przedstawiające powieszonych czeskich legionistów, skazanych — podobnie jak Battisti — za zdradę stanu. I na tych frontach mocarstwa centralne pozostawały w defensywie, częściowo dzięki zręczności przeciwników, po części jednak z uwagi na własne niezręczności. „Wiener Klinische Wochenschrift” na przykład, odwołując się do autorytetu medycyny, stawiało czoła oskarżeniom, że armia austro-węgierska w Serbii i na froncie wschodnim nie bierze jeńców, tylko część morduje a część — zwłaszcza rannych i chorych — pozostawia własnemu losowi:

Jak się wydaje, serbski rząd uznał niemal za swe zadanie, w pierwszej linii wystawiać zwłaszcza swoich szczególnie zaniedbanych, brudnych i cierpiących na różne infekcje żołnierzy, aby ułatwić ich dostanie się do niewoli, tym samym zrzucając na Monarchię wysokie koszty ich oczyszczenia i regeneracji<sup>51</sup>.

<sup>47</sup> *The Bulgarian Atrocities*, „The Balkan Review”, t. I, 1919, nr 1, s. 115–129; cf. A. Mitrović, *Serbia's Great War 1914–1918*, London 2007, s. 228–229.

<sup>48</sup> R.A. Reiss, *Report upon the atrocities committed by the Austro-Hungarian army during the first invasion of Serbia*, London 1916.

<sup>49</sup> Ibidem, s. 70–73.

<sup>50</sup> A. Holzer, *Die andere Front. Fotografie und Propaganda im Ersten Weltkrieg*, Darmstadt 2007, s. 7. O antyaustriackiej propagandzie na froncie włoskim cf. M. Cornwall, *The Undermining of Austria-Hungary: The Battle for Hearts and Minds*, Houndsmills–London 2000.

<sup>51</sup> Cyt. za: J. Schwalbe, *Französische Verdrehungen und Verleumdungen*, „Deutsche medizinische Wochenschrift”, nr 24 z 10 czerwca 1915, s. 714–715.

Wojna na Wschodzie, choć w zmienionych okolicznościach, trwała także po roku 1918. W późniejszych konfliktach w regionie odwoływano się do tych samych motywów, które wcześniej wykorzystywano w propagandzie walczących mocarstw. Nie cofano się przy tym przed mało wiarygodnymi oskarżeniami o przestępstwa na tle seksualnym. Endecki poseł Jan Zamorski głosił w 1919 r. z trybuny sejmowej, że ukraińscy „hajdamacy” w Galicji Wschodniej zapędzają polskie dziewczęta do wojskowych domów publicznych i dopuszczają się wyjątkowo wyuzdanej przemocy:

Przy pędzeniu do robót zwracano przede wszystkim uwagę na dziewczęta. Dziewczęta te po robotach zostawały oddane żołnierzom do użytku. Pan komendant Klee, wielki ataman ukraiński, Niemiec z pochodzenia, założył z dziewcząt polskich dom publiczny dla wojska w Żółkwi. [...] Ale poza tym, nasyciwszy swoje chuci kolejno, ci żołnierze zazwyczaj mordowali swoje ofiary i mamy zeznania, np. jak w Chodaczkowie Wielkim koło Tarnopola, we wsi czysto polskiej, 4 dziewczęta zostały zamordowane w ogrodzie [...]; oderżnięto im piersi, a żołnierze ukraińscy podrzucali piersiami dla zabawy jak piłką [...]. O niewiastach wiadomo, że obrzynano im piersi, zapuszczano im papryki, stawiano granat ręczny w miejsce wstydlive i zapalano ten granat ręczny za pomocą lontu, ażeby te zakonnice, czy to legionistki rozsadzić. To są wypadki, które dość często się powtarzają<sup>52</sup>.

Wojna polsko-ukraińska w Galicji Wschodniej była charakterystyczna właśnie ze względu na rozdźwięk między ostrością wzajemnych oskarżeń o zbrodnie wojenne, a stosunkowo cywilizowanym — przynajmniej w pierwszym okresie konfliktu — sposobem prowadzenia walk. Starcia we Lwowie nie przerwały na przykład funkcjonowania instytucji miejskich. Polsko-ukraińskie komitety nadzorowały wodociągi i elektrownię, a co jakiś czas organizowano przerwy w wymianie ognia, aby umożliwić mieszkańcom uzupełnienie zapasów<sup>53</sup>. Dyrektor Archiwum Akt Dawnych miasta Lwowa wspominał krótko po przybyciu polskiej odsieczy, że wbrew początkowym obawom ukraińskie wojsko zachowywało się wzorowo, otaczając cenne zbiory opieką. „Walka jest walką, lecz kultura powinna być jej cnotą” — pisał pod wrażeniem postępowania przeciwników<sup>54</sup>. Polska i Zachodnioukraińska Republika Ludowa zawarły umowę o wzajemnym respektowaniu konwencji haskiej i genewskiej i o fakcie tym konsekwentnie przypominały w gazetach i ulotkach kierowanych do swoich żołnierzy<sup>55</sup>. Sytuacja zaostrza-

<sup>52</sup> J. Zamorski, *O okrucieństwach hajdamackich. Mowa posła tarnopolskiego, prezesa Związku L.-N. w Małopolsce... na posiedzeniu 66 Sejmu dnia 9 lipca 1919 r.*, s. 5.

<sup>53</sup> C. Mick, *Kriegserfahrungen in einer multiethnischen Stadt: Lemberg 1914–1947*, Wiesbaden 2010, s. 223–226.

<sup>54</sup> A. Czółowski, [w:] *Teraz będzie Polska. Wybór z pamiętników z okresu I wojny światowej*, oprac. A. Rosner, Warszawa 1988, s. 77–83, tu s. 82.

<sup>55</sup> G. Skrukwa, *Formacje wojskowe ukraińskiej „rewolucji narodowej” 1914–1921*, Toruń 2008, s. 534.

ła się wszędzie tam, gdzie po jednej ze stron walczyli nieumundurowani „wolni strzelcy”. We Lwowie zdarzały się egzekucje polskich obrońców, a nawet części mieszkańców kamienic, z których strzelano do ukraińskiego wojska (4 listopada 1918). Do podobnych wydarzeń dochodziło również na prowincji zajmowanej przez wojsko polskie. Tu — jak wspomina Stanisław Kawczak — do Polaków strzelano z okien chałup, np. we wsi Pyrohy: „Wysłany tamże patrol sprowadził po chwili sprawców. Cztery kobiety w wieku 20–40 lat i jakiś wyrostek. Odebrano im karabiny w czasie, gdy zza węgła domu strzelali. — Bieda z babami — kłopoty się rotmistrz Wałkowicki, ni to rozstrzelać, ni powiesić”<sup>56</sup>. Nie ulega kwestii, że w konflikcie, w którym raz jedna, raz znowu druga strona to „kobiety i wyrostki”, dochodzi do nadużyć, przemocy i zbrodni. Nie inaczej działo się choćby podczas wojen bałkańskich. Mniej prawdopodobne wydają się w sytuacji, gdy po obu stronach walczą umundurowane formacje. Są zupełnie bzdurne, kiedy przekraczają i wyolbrzymiają bądź fabrykują historie takie, jakimi dzielił się z izbą poselską Zamorski. Ukraińska „odpowiedź” na tego rodzaju insynuację znalazła się w „Krwawej księdze” z 1921 r., opisującej np. jak polscy żołnierze ranią szablami Ukrainki ze wsi Kliczyce, zakopując je następnie żywcem, czy też los, który miał spotkać ukraińskie dzieci ze wsi Nahujowice, niedaleko Drohobycza:

polscy legionści zbrali ukraińskie dzieci z całej wsi i zamknęli je w drewnianej dzwonnicy, którą obłożyli słomą i podpalili. Na zewnątrz słychać było żalony płacz i krzyki dzieci. Niektórym udało się uciec z płomieni. Polscy legionści strzelali do uciekających poparzonych dzieci z karabinów maszynowych, zabijając przy tym dwoje dzieci<sup>57</sup>.

„Krwawa księga”, opublikowany w kilku językach spis rzeczywistych i rzekomych polskich zbrodni w Galicji jest również — podobnie jak wypowiedź Zamorskiego — świadectwem swoistej „repcji” propagandy okresu I wojny światowej. Szczególne okrucieństwo wobec kobiet i dzieci zarzucane przeciwnikowi przypominało historie o niemieckich zbrodniach w Belgii. Podobne asocjacje budzą liczne w „Krwawej księdze” przypadki wylupywania oczu rannym ukraińskim żołnierzom czy też znęcania się nad rannymi.

Analogiczny przykład kulturowego transferu można zaobserwować w znacznej liczbie tureckich publikacji będących reakcją na europejską krytykę ludobójstwa Ormian. Zgodnie z logiką etnicznego konfliktu, głównym motywem tych publikacji były zbrodnie dokonane przez „ormiańskich terrorystów” na tureckiej ludności cywilnej, w szczególności na kobietach. Stanowisko, ujawnione już podczas debaty parlamentarnej w ostatnim osmańskim parlamencie w listopadzie–grudniu 1918 r., opierało się na milczącym założeniu, że ewentualne ofiary

<sup>56</sup> S. K a w c z a k, *Milknące echa. Wspomnienia z wojny 1914–1920*, Warszawa 1991, s. 332.

<sup>57</sup> *Krvavá kniha*, č. 1: *Dokumenty k polské okupaci v ukrajinském území haličském. Rok 1918 až do prosince 1919*, Praha 1920, s. 12.

cywilne, nawet jeśli osobście niewinne, obciążone były winą zbiorową<sup>58</sup>. Co charakterystyczne, w pracach tych podkreślano nieraz, że obecność rosyjskiej armii działała mitygująco na Ormian a do najgorszych zbrodni dochodziło wtedy, gdy Rosjan już w danym regionie już nie było:

When the Russian army withdrew, a part of the remaining people [z Erzurum i Erzincan] was destroyed in Armenian massacres and cruelties: they were thrown into wells, they were locked in houses and burned down, they were killed with bayonets and swords, in places selected as butchering spots, their bellies were torn open, their lungs were pulled out, and girls and women were hanged by their hair after being subjected to every conceivable abominable act<sup>59</sup>.

Fakt, że historiografia I wojny światowej jeszcze dość niedawno ignorowała relacje o zbrodniach na ludności cywilnej i jeńcach, ma związek z tym kontrastem pomiędzy frontową rzeczywistością a histerycznym nieraz tonem propagandy. A jednak nie tylko Horne i Kramer dowodzą, że okrucieństwa naprawdę miały miejsce. Nie ma również powodów by sądzić, że morderstwa, rabunki i gwałty nie towarzyszyły kolejnym konfliktom, w tym i wojnie polsko-ukraińskiej. Rzeczywiste zbrodnie różnią się jednak od tych opisywanych w broszurach i wojennych wydaniach prasy.

U początku wielu krwawych epizodów znajdujemy zdarzenia banalne: głupi rozkaz, wybuch paniki, dezorientację, pomyłkę, lęk. Brian K. Fel t m a n pisze o setkach „banalnych” przypadków przestępstw i zbrodni dokonanych przez żołnierzy brytyjskich na niemieckich jeńcach. Zdarzało się, zwłaszcza jeśli bitwa była krwawa, że „nie dostrzegano” lub też zbyt późno dostrzegano uniesione w górę ręce oddających się do niewoli przeciwników i w konsekwencji masakrowano bezbronnych. Nad Sommą, gdzie straty Brytyjczyków były szczególnie wysokie, niektóre brytyjskie jednostki brały tak niewielu jeńców, że musiały ich „wypożyczać” od sąsiednich oddziałów, żeby móc dostarczyć dowództwu jakichkolwiek informatorów. Również okradanie jeńców nie należało do rzadkości. Bardzo wielu byłych niemieckich jeńców wspominało, że pierwszy osobisty kontakt z Brytyjczykami opłacili utratą zegarka. Zarazem jednak, mimo wysiłków propagandy niemieckiej, brakuje wiarygodnych świadectw zaplanowanej przemocy. Jeńcy, którzy przeżyli pierwszy kontakt z żołnierzami brytyjskimi, dostarczeni na tyły byli już z reguły bezpieczni<sup>60</sup>. Niall F e r g u s o n dodaje, że nie branie jeńców byłoby na dłuższą metę samobójcze. Wróg musi mieć możliwość poddania się do niewoli, inaczej trudno liczyć na podłamanie jego morale<sup>61</sup>. W analizowanych przez Horne’a

<sup>58</sup> A. K t a r, *Debating the Armenian Massacres in the Last Ottoman Parliament*, November — December 1918, „History Workshop Journal”, t. XXXIV, 2007, s. 240–270.

<sup>59</sup> Cyt. za: M.K. Ö k e, *The Armenian Question 1914–1923*, Nicosia 1988, s. 118. Cf. *Documents relatifs aux atrocities commises par les arméniens sur la population musulmane*, Istanbul 1919.

<sup>60</sup> B.K. F e l t m a n, *Tolerance As a Crime? The British Treatment of German Prisoners of War on the Western Front, 1914–1918*, „War in History”, t. XVII, 2010, nr 4, s. 435–458.

<sup>61</sup> N. F e r g u s o n, *The Pity of War*, New York 1999 (wyd. 2), s. 388.

i Kramera przypadkach przestępstw i zbrodni na ludności cywilnej, dokonanych przez Niemców, na początku dochodziło do „zwyczajnych” incydentów: *friendly fire*, wziętego za kanonadę *francs-tireurs*, tajemniczych strzałów, odmowy zatrzymania się przed niemieckim patrolem. Czasem wystarczały plotki i pogłoski, niekiedy żołnierze po prostu korzystali z nieoczekiwanego prawa do dysponowania życiem i zdrowiem cywilów. Analizowane przez historyków zapiski niemieckich żołnierzy są niemal wolne od drastycznych opisów przemocy seksualnej, typowych dla wojennej propagandy. Podobną temperaturę mają relacje świadków długotrwałych okupacji. Cytowany na wstępie niniejszego artykułu mieszczanin tarnowski Jan Borzęcki, o postępowaniu armii rosyjskiej na galicyjskiej prowincji pisze otwarcie, ale bez wielkiego oburzenia:

Kobiety i dziewczęta wiejskie narażone były przez cały czas najazdu moskiewskiego na wiele niebezpieczeństw, ale najczęściej w samych początkach, kiedy kozacy rozpoczęli grasować. Chroniły się po obcych domach, gdzie było więcej ludzi, uciekały do miasta, kryły się po piwnicach — w razie napaści stawiały opór, godny świętych dziewic i matron z pierwszych wieków Kościoła. Tysiące było takich, które gotowe były narazić się na wszystko, nawet i na śmierć, byle tylko nie obrazić Pana Boga, nie splamić swej duszy. Niestety tu i ówdzie nie brakło smutnych wyjątków, wyjątki te były na ogół jednak, Bogu dzięki, zwłaszcza po wsiach bardzo nieliczne<sup>62</sup>.

W rzeczowym opisie okupacji rosyjskiej brak miejsca na drastyczne obrazy. Wróg jest raczej źródłem uciążliwości, niż grozy. Borzęcki ma nawet Rosjanom za złe, że ich represje wobec miejscowych Żydów nie idą wystarczająco daleko. Pisze „Uciskali żydów, ale tylko pozornie, z wyrachowania, by sobie pozyskać naszą ludność, wyzyskiwaną niemiłosiernie przez naszych starozakonnych”<sup>63</sup>. „Kobiety upadłe”, zadające się z Rosjanami także nie zasługiwały na litość tarnowskiego *bourgeois*. Kiedy w lutym 1915 r. austriacki pocisk spada na tarnowski dom publiczny, zabijając ok. 20 osób, Borzęcki nie kryje satysfakcji<sup>64</sup>.

Niektóre zachowania wymuszały okoliczności. Austriacki oficer Theodor Konopnicki wspominał starszego Czarnogórcę, pochwyconego już w sierpniu 1914 r. z bronią w ręku i w cywilnym ubraniu:

Przyprowadzono go do mnie. Zgodnie z prawem wojennym jego los był przypieczętowany. Zrobiło mi się go szkoda. W końcu walczył za swoją ojczyznę. Ale patrzyło na mnie kilkuset ludzi. [...] Zrobiłem lekki, ale niedwuznaczny ruch ręką. [...] Po kilku minutach człowiek wisiał już na szubienicy, a z ust żołnierzy wyrwało się gromkie hura<sup>65</sup>.

<sup>62</sup> J. B o r z ę c k i, op. cit, s. 11.

<sup>63</sup> Ibidem, s. 39.

<sup>64</sup> Ibidem, s. 40.

<sup>65</sup> Rękopis, cyt. za: D. S c h a n e s, *Serbien im Ersten Weltkrieg. Feind- und Kriegsdarstellungen*

Wzrost okrucieństwa i agresji towarzyszył pobytowi Korpusów Polskich na Ukrainie i Białorusi pod koniec 1917 i na początku 1918 r. Walki z bolszewikami, choć zacięte, okrucieństwem ustępowały starciom ze zrewoltowanym chłopstwem, mordującym mniejsze placówki. Relacja Henryka Bagińskiego oddaje mechanizm samonapędzającego się konfliktu: pod Bobrujskiem Polacy odnaleźli swoich rannych kolegów, żywcem zakopanych w ziemi. „Specjalna komisja zrobiła zdjęcia fotograficzne z zamordowanych, a dowódca korpusu wysłał do wszystkich cywilizowanych narodów depeszę przez radio, piętnującą tak haniebne czyny. Oburzenie naszych żołnierzy na współczesnych barbarzyńców–azjatów [*sic!* — M.G.] było ogromne”<sup>66</sup>. Reakcją na takie wydarzenia były represje: palenie wsi i ostrzał artyleryjski.

O kontraście między banalnością przemocy a jej reprezentacją w propagandzie wojennej pisze Ruth Harris<sup>67</sup>. Przytacza relacje Francuzek zgwałconych przez niemieckich żołnierzy. Są to historie proste, pozbawione szczegółów. Kobiety zwierające się przedstawicielom francuskich władz na ogół nie chciały mówić zbyt wiele. Ich relacje nabierały ostrości, stawały się bardziej szczegółowe i drastyczne dopiero pod piórem propagandzistów, przerabiających je na użytek wojenny. Harris zwraca uwagę, że makabryczne szczegóły obecne w propagandzie wojennej, o ile nie były wymysłem publicystów, pochodziły nie od kobiet, lecz od innych, pośrednich świadków, przede wszystkim od francuskich wojskowych. To oni opowiadali o niemieckich żołnierzach kolekcjonujących obcięte dłonie dzieci jako trofea i — jak niedługo potem „hajdamacy” posła Zamorskiego — grających obcięzonymi piersiami<sup>68</sup>. Pamięć kobiet została zarazem wykorzystana i unieważniona. W interpretacji Harris za tymi opowieściami w ich wersji opublikowanej znajdują się już nie kobiece, lecz męskie lęki — obawa przed destrukcją i utratą własnego ciała. Z drugiej strony były one wezwaniem do obrony francuskich i belgijskich kobiet — a także konotowanej żeńsko ojczyzny — przed niemiecką przemocą. Szczególnie w pierwszych miesiącach wojny, kiedy klęska Francji wydawała się bardzo prawdopodobna, historie takie miały nie małą wartość mobilizującą. Harris zwraca wreszcie uwagę na zbieżność niektórych opisów z chrześcijańską ikonografią przedstawiającą śmierć męczenniczek.

Nie brak zatem przykładów dowodzących, że reprezentacje przemocy wojennej daleko nie zawsze odpowiadały rzeczywistości. Okrucieństwa na wszystkich frontach istotnie miały miejsce, dochodziło do mordów na jeńcach, rannych i cywilach, do gwałtów, kradzieży i podpaień. Zdarzały się również akty zwyrodniałej

*in österreichisch–ungarischen, deutschen und serbischen Selbstzeugnissen*, Frankfurt am Main 2011, s. 182.

<sup>66</sup> H. B a g i ń s k i, *Wojsko polskie na wschodzie 1914–1920*, Warszawa 1921, s. 216.

<sup>67</sup> R. H a r r i s, *The „Child of the Barbarian”: Rape, Race and Nationalism in France during the First World War*, „Past and Present”, t. CXXI, 1993, nr 1, s. 170–206.

<sup>68</sup> *Ibidem*, s. 141.



przemocy. „Norma” (o ile w tym kontekście można mówić o jakiegokolwiek normie) odbiegała jednak od plastycznych, ocierających się o pornografię opowieści i towarzyszących im ilustracji. Te ostatnie należały do innego porządku. Były odbiciem lęków indywidualnych i zbiorowych, a także refleksem narodowej mobilizacji. Służyły oczernianiu przeciwnika, podrywaniu do boju swoich, a także zdobywaniu współczucia i sympatii w krajach neutralnych. Wszystkie te funkcje sprawowały niejako na przekór żywej pamięci ofiar przemocy, mniej barwnej niż obraz, który zamierzano uzyskać. Czy należałoby je zatem traktować jako fantazje, dowolne kreacje niemówiące o niczym więcej, niż o stanie psychiki ich twórców? Sądzę, że mimo wszystko nie da się ich zrozumieć bez uwzględnienia fenomenu pamięci. Nie tyle jednak pamięci indywidualnej ofiar, sprawców czy świadków przemocy, lecz pamięci kulturowej całych ludzkich zbiorowości.

Horne i Kramer piszą nie tylko o samych aktach przemocy, lecz także starają się poznać ich przyczyny. Jak zauważają, opowieści o *francs-tireurs* pojawiały się w niemieckiej prasie od samego początku wojny i rozprzestrzeniały błyskawicznie. Nie należy traktować ich jedynie jako niezbyt fortunnej odpowiedzi na propagandę Ententy. Świadcstwo dzienników wojennych dowodzi, że informacje te brano na poważnie. Niemcy wkraczający do Belgii i Francji spodziewali się, że powstańcy, dywersanci i inni nieumundurowani wrogowie będą próbowali zabić ich w sposób zdradziecki i niezgodny z prawami wojny<sup>69</sup>. To przekonanie brało się z utrwalonego w niemieckiej pamięci zbiorowej obrazu poprzedniej wojny z Francją w latach 1870–1871. Był on powielany w publikowanych wspomnieniach jej uczestników, a także w literaturze, kreującej postać zdradzieckiego francuskiego powstańca. Kramer i Horne zwracają uwagę, że wprost odwoływało się do niego niemieckie dowództwo. 12 sierpnia 1914 szef sztabu generalnego Helmuth von Moltke (nawiasem mówiąc bratanek i imiennik głównodowodzącego z 1870 r.) wydał oświadczenie o powtarzających się atakach nieumundurowanych sprawców na niemieckie wojsko, „tak jak w 70/71 r.”. Zapowiedział jednocześnie, że winni takich czynów będą rozstrzeliwani, a wsie i miasteczka, w których dojdzie do ataków, będą palone<sup>70</sup>. Nie inaczej widzieli tę kwestię wojskowi austro-węgierscy. Wkraczając na Bałkany, od dziesięcioleci głośne w Europie za sprawą nieustannych walk z udziałem nieregularnych jednostek — czy to bułgarskich i serbskich *komitadzi*, czy też tureckich *baszybuzuków* — liczyli się z ich atakami. Dowódcy wojsk wkraczających do Serbii już w lipcu 1914 r. wydali rozkazy, w których zapowiadali surowe kary za wspieranie przeciwnika przez ludność cywilną, włącznie z karą najwyższą dla cywili walczących z bronią w rękę<sup>71</sup>.

<sup>69</sup> J. Horne, A. Kramer, op. cit., s. 3 i 16.

<sup>70</sup> Ibidem, s. 16–17.

<sup>71</sup> D.M. Segesser, *Kriegsverbrechen auf dem Balkan und in Anatolien in der internationalen juristischen Debatte während der Balkankriege und des Ersten Weltkriegs*, [w:] *Der Erste Weltkrieg*

Wybuchowi wojny francusko-pruskiej zrazu nie towarzyszyła ogólnonarodowa mobilizacja. Francuska i niemiecka prasa kreowały obraz starcia mocarstw, w którym naturalnie obie strony właśnie sobie przypisywały większe szanse na zwycięstwo. Deklaracje wiary we własne siły obywateli się wówczas jeszcze bez demonizacji przeciwnika. Nowością było coś innego: od samego początku starć mieszkańcy obu krajów byli szybko i wyczerpująco (choć nie zawsze rzetelnie) informowani o wydarzeniach frontowych przez profesjonalnych korespondentów wojennych. Dystans między frontem i zapleczem gwałtownie zmalał, proporcjonalnie wzrosły zaś możliwości ogólnonarodowej mobilizacji i zasięg oddziaływania propagandy<sup>72</sup>. Sytuacja zmieniła się we wrześniu 1870 r., w następstwie niewyobrażalnej klęski armii francuskiej. Wraz z kapitulacją cesarza i powołaniem III Republiki w dyskursie publicznym pojawiło się przeciwstawienie francuskiej cywilizacji i niemieckiego barbarzyństwa oraz rewolucyjna retoryka, towarzysząca wezwaniom do ogólnonarodowego zrywu przeciw najeźdźcom. Analizujący to zjawisko Michael Jeismann zwraca uwagę na pojawiające się wówczas zapowiedzi późniejszego zastosowania symbolicznej antytezy *civilisation* — *Kultur*<sup>73</sup>. Podobieństw do kolejnej wojny na pograniczu francusko-niemieckim było znacznie więcej. Dzięki upowszechnieniu dostępu do prasy powstały warunki do prowadzenia prawdziwie masowej propagandy<sup>74</sup>. Fakt ten sprzyjał pojawieniu się we Francji psychozy szpiegowskiej, podobnej do tej, która ogarnęła kraj w 1914 r. Jej ofiarami padali najczęściej cywile zatrzymani w pobliżu pól bitewnych. O zdradę podejrzewano także generałów, którzy ponieśli klęski. Z drugiej strony francuskie odezwy wzywające do powszechnego powstania przeciwko Niemcom żywiły niemieckie obawy przed ludnością cywilną. Okrzyk Victora Hugo „bądźcie straszliwi, o patrioci!” zapowiadał wojnę ludową, prowadzoną bez pardonu i bez żadnych zasad<sup>75</sup>.

Podobnie jak podczas kolejnej wojny, w relacjach, dziennikach i wspomnieniach żołnierzy i cywilów miesza się pogłoski i opisy rzeczywistych wydarzeń. W listach i zapiskach żołnierzy niemieckich oraz w korespondencjach prasowych uparcie powracały relacje o Francuzkach rzekomo wylupiających oczy rannym niemieckim żołnierzom, o strzałach zza węgła, a także o duchownych podburzają-

---

*auf dem Balkan. Perspektiven der Forschung*, red. J. Angelow, G. Gahlen, O. Stein, Berlin 2011, s. 193–209.

<sup>72</sup> F. Becker, *Deutschland im Krieg von 1870/71 oder die mediale Inszenierung der nationalen Einheit*, [w:] *Augenzeugen. Kriegsberichtserstattung vom 18. zum 21. Jahrhundert*, red. U. Daniel, Göttingen 2006, s. 68–86.

<sup>73</sup> M. Jeismann, *Das Vaterland der Feinde. Studien zum nationalen Feindbegriff und Selbstverständnis in Deutschland und Frankreich 1792–1918*, Stuttgart 1992, s. 224–225.

<sup>74</sup> J. Leonhardt, *Der Ort der Nation im Deutungswandel kriegerischer Gewalt*, „Jahrbuch des Historischen Kollegs”, 2004, s. 111–138, tu s. 115.

<sup>75</sup> M. Jeismann, *op. cit.*, s. 210–211.

cych wiernych i ostrzeliwujących wojsko z kościelnych wież<sup>76</sup>. W analizowanych przez Marka R. Stonemana relacjach bawarskich uczestników wojny francusko-pruskiej właśnie historie o kobietach z bronią w ręku, *Flintenweiber*, wywołują największe oburzenie i uzasadniają naruszenie zasady, że strzelać wolno tylko do uzbrojonych mężczyzn. Jeden z Bawarczyków wspomina o „zdradzie”, której dopuszczały się kobiety ukrywające w swoich domach francuskich niedobitków<sup>77</sup>. W innym przypadku Stoneman przywołuje relację jeszcze bardziej przejmującą: „Uwagę zwracała rozwścieczona kobieta z karabinem w dłoni, pochwycona przez patrol i siłą prowadzona w stronę lasu. Wokół oszalałej utworzył się krąg. [...] Po kilku minutach krąg się otworzył: kłęby białego dymu świadczyły o dokonanej egzekucji”<sup>78</sup>.

Odpowiedzią na rzeczywiste i wyimaginowane niebezpieczeństwo była więc przemoc, skierowana zarówno przeciwko ochotnikom zatrzymanym z bronią w ręku, jak i przypadkowym cywilom. Dla obu stron symboliczne znaczenie miał bój o miejscowość Bazeilles na południe od Sedanu, gdzie po francuskiej stronie walczyli także uzbrojeni mieszkańcy. Zdobywający miejscowość Bawarczyki zamordowali kilkudziesięciu cywilów, zaś po wygranej bitwie spalili Bazeilles. Zarówno w niemieckiej, jak i francuskiej propagandzie centralne miejsce w propagandowym przetworzeniu tych wydarzeń zajmowała postać kobiety: furii zdradziecko mordującej rannych bawarskich żołnierzy bądź niewinnej ofiary niemieckiej przemocy<sup>79</sup>.

Wojna francusko-pruska była zatem pod pewnymi względami poligonem, na którym wypróbowano narrację okrucieństw wojennych. Choć w mniejszym stopniu i na mniejszą skalę, były już w niej obecne kluczowe motywy: z jednej strony brutalnej przemocy wobec bezbronných, a szczególnie wobec kobiet, z drugiej strony jeszcze bardziej interesujący motyw przemocy cywilnej, także kobiecej, wobec żołnierzy. Jedno i drugie nie było dowolną kreacją, lecz opierało się na faktach. Znamienne jednak, że owe fakty w inny sposób zapisały się w pamięci ich świadków i uczestników, a inaczej w pogłosce, propagandzie i wreszcie, po upływie ponad czterdziestu lat, w pamięci kulturowej francuskiego i niemieckiego społeczeństwa.

Trudno wątpić, że wojna 1870–1871 r. rzeczywiście była bezpośrednim źródłem doświadczeń, do których obie strony konfliktu odwołały się w roku 1914. Czy było to jednak źródło jedyne? Jeśli za kluczową uznamy masowość wojen-

<sup>76</sup> H. Mehrkens, *Statuswechsel. Kriegserfahrung und nationale Wahrnehmung im deutsch-französischen Krieg 1870/71*, Essen 2008, s. 111. O psychozie szpiegowskiej we Francji w czasie I wojny światowej vide G. Bavendam, *Spionage und Verrat. Konspirative Kriegserzählungen und französische Innenpolitik, 1914–1917*, Essen 2004.

<sup>77</sup> M.R. Stoneman, *The Bavarian Army and French Civilians in the War of 1870–71*, Augsburg 1994, s. 96–97 [praca magisterska udostępniona na <http://archive.org/stream/TheBavarianArmyAndFrenchCiviliansInTheWarOf187071/Stoneman1994#page/n0/mode/2up>] (wejście: 21 września 2012).

<sup>78</sup> Ibidem, s. 58.

<sup>79</sup> H. Mehrkens, op. cit., s. 117.

nej propagandy, odpowiedź będzie zapewne pozytywna. Jeśli natomiast w centrum zainteresowania postawimy jej motywy, wcześniejsze konflikty dostarczą wielu podobnych przykładów. Jeden z najciekawszych rozegrał się zaledwie dekadę przed Sedanem. 3 marca 1861, w dzień po pogrzebie ofiar manifestacji patriotycznej w Warszawie doszło do rozmowy pomiędzy namiestnikiem Gorczakowem a Andrzejem Zamoyskim, prezesem Towarzystwa Rolniczego. Gorczakow miał z satysfakcją stwierdzić, że ma wreszcie w Królestwie dość wojska, by nie lękać się polskiego powstania. Zamoyski ripostował: „Możesz nas pan uraczać jeszcze mordowaniem księży i kobiet, jesteśmy gotowi na wasze kule”<sup>80</sup>. Kobiety i księża istotnie znaleźli się wśród śmiertelnych ofiar manifestacji poprzedzających wybuch powstania styczniowego, jednak dopiero po miesiącu. W chwili rozmowy Zamoyskiego z Gorczakowem ofiar było pięć, wszystkie płci męskiej i świeckie. Zwrot retoryczny „pana Andrzeja” nie miałby większego znaczenia, gdyby nie współgrał z późniejszą powstańczą propagandą, dokonującą na mniejszą skalę tego samego, co propaganda Ententy w czasie I wojny światowej.

W powstaniu styczniowym działał, jak się zdaje, bardzo podobny mechanizm. Jak w każdej wojnie partyzanckiej, nie brakowało rzeczywistych rzezi i okrucieństw, zwłaszcza tam, gdzie po obu stronach znaleźli się uzbrojeni cywile. Chłopi ukraińscy dokonali masakr powstańców w Sołowijowce, w Borodiance i w Pohrebyszczach<sup>81</sup>. Represje rosyjskie nie omijały ludności cywilnej, podobnie zresztą jak represje powstańczych oddziałów i żandarmerii, często zupełnie samowolne, dotyczące zwłaszcza chłopów, rodziny Polaków–wojskowych rosyjskich, kolonistów niemieckich i Żydów<sup>82</sup>. Lęk rosyjskich wojskowych przed zdradzieckim atakiem ze strony cywilów i trudności w odróżnieniu osób zaangażowanych od niebiorących udziału w boju potęgowała lektura powstańczych podręczników sztuki wojskowej. Ludwik Bystrzonowski pouczał choćby w „Myślach przydatnych do powstania w Polsce”, by powstańcy nie stosowali umundurowania, lepiej bowiem, gdy będą „tak ubrani, żeby w fazie spiesznej koniecznej rozsypki, pochowawszy broń i pozdejmowawszy resztę, żadnego nie mieli wojskowego znaku”<sup>83</sup>. Przytaczał jednocześnie przykład hiszpańskiej *guerilli*, podczas której dzieci miały wykluwać szpilkami oczy koniom francuskiej jazdy, a kobiety raczyć okupantów zatrutym winem i piwem<sup>84</sup>. I bez takich rewelacji stosunki polsko-ro-

<sup>80</sup> Cyt. za: R. B e n d e r, *Manifestacje patriotyczne i konspiracje przedpowstaniowe w Królestwie Polskim*, [w:] *Powstanie Styczniowe 1863–1864. Wrzenie. Bój. Europa. Wizje*, red. S. K a l e m b k a, Warszawa 1990, s. 198–222, tu s. 210.

<sup>81</sup> A. W r o ń s k i, *Powstanie styczniowe na Ukrainie*, [w:] *ibidem*, s. 372–388, tu s. 381.

<sup>82</sup> W. N o w a k, *Terror wobec ludności cywilnej Królestwa Polskiego i Ziem Zabrzanych stosowany przez oddziały i żandarmerię powstańczą w latach 1863–1864*, [w:] *Powstanie styczniowe 1863–1864. Walka i uczestnicy. Represje i wygnanie. Historiografia i tradycja*, red. W. C a b a n, W. Ś l i w o w s k a, Kielce 2005, s. 41–54.

<sup>83</sup> L. B y s t r z o n o w s k i, *Myśli przydatne do powstania w Polsce*, Paryż 1863, s. 57.

<sup>84</sup> *Ibidem*, s. 68–69.

syjskie były napięte. Jeszcze przed wybuchem powstania w Rosji rozpętała się histeryczna kampania przeciw „polskim podpalaczom”, winnym rzekomo pożarom w Petersburgu w maju 1862 r.<sup>85</sup> Tymczasem propaganda powstańcza — a także inspirowana nią zagraniczna prasa i literatura popularna — w roli ofiar widziała najchętniej właśnie „kobiety i księży”. Jeszcze w okresie manifestacji patriotycznych Władysław Czartoryski informował brytyjską opinię publiczną:

Pozostaje jeszcze jedna, rozdzierająca serce zbrodnia, na którą nie można się nawet skarżyć. Dotyczy ona tego, co społeczeństwo uważa za największą świętość na tym świecie — honor i cześć kobiet. Ale ponieważ rosyjska policja nie cofa się przed afiszowaniem się swym zachowaniem, polegającym na zaciąganiu każdej kobiety noszącej żałobę do koszar wojskowych i przetrzymywaniu ich tam do chwili, kiedy zostanie zapłacona grzywna, nie wolno dłużej przemilczać tego ostatniego gwałtu<sup>86</sup>.

O stosowaniu przez władze rosyjskie chłosty wobec kobiet pisała brytyjska prasa, a jak zauważa Wojciech Jasiakiewicz „Lord Shaftesbury stwierdziwszy, że żaden uczciwy człowiek nie utrzymuje kontaktów z osobnikami bijącymi swoje żony, rozumowanie takie zastosował do relacji międzynarodowych”<sup>87</sup>. O niewinnych ofiarach azjatyckiej przemocy mówił z trybuny wiedeńskiego parlamentu Johann Nepomuk Berger<sup>88</sup>. We Francji okrucieństwem rosyjskiej soldateski oburzali się zarówno politycy i dziennikarze, jak ludzie kultury i nauki<sup>89</sup>. W obfitej francuskiej literaturze popularnej na kanwie wydarzeń powstańczych zwraca uwagę masowa niemal frekwencja kobiet jako dowódców polskich oddziałów lub

<sup>85</sup> W. Śliwowska, *Petersburg i społeczeństwo rosyjskie wobec kwestii polskiej w przededniu i w czasie powstania styczniowego*, [w:] *Powstanie Styczniowe 1863–1864. Wrzenie. Bój. Europa. Wizje*, s. 541–571.

<sup>86</sup> Cyt. za: W. Jasiakiewicz, *Polska działalność propagandowa w Wielkiej Brytanii w dobie powstania styczniowego w świetle korespondencji, pamiętników, publicystyki i prasy*, Toruń 2001, s. 175. Cf. I. Koberdowa, *Powstanie styczniowe w opinii społeczeństw zachodnioeuropejskich*, [w:] *Dziedzictwo literackie powstania styczniowego*, Warszawa 1964, s. 467–514.

<sup>87</sup> W. Jasiakiewicz, op. cit., s. 175.

<sup>88</sup> H.–W. Rautenberg, *Der polnische Aufstand von 1863 und die europäische Politik im Spiegel der deutschen Diplomatie und der öffentlichen Meinung*, Wiesbaden 1979, s. 353.

<sup>89</sup> Pomijając cały szereg publikacji francuskich autorstwa polskich emigrantów, bądź też inspirowanych (i dofinansowywanych) przez Hotel Lambert, trzeba zwrócić uwagę na teksty opublikowane w „Revue des Deux Mondes” i w środowisku tego pisma, np. E.–H.V. de Noailles, *La Pologne et ses frontières*, Paris 1863, s. 29–33; S.–M. Girardin, *Affaires de Pologne*, „Revue des Deux Mondes”, t. XXXII, 1861, s. 509–514; C. de Mazade, *La Pologne un siècle après le partage et l’agitation de Varsovie*, „Revue des Deux Mondes”, t. XXXIII, 1861, s. 155–180; idem, *Le recrutement en Pologne*, „Revue des Deux Mondes”, t. XLIII, 1863, s. 746–751; idem, *L’insurrection polonaise devant l’Europe*, „Revue des Deux Mondes” t. XLIV, 1863, s. 446–470; V. le Mars, *La Pologne, ses anciennes provinces et ses véritables limites*, „Revue des Deux Mondes”, t. XLV, 1863, s. 497–527 a także H. Martin, *Pologne et Moscovie*, Paris 1863.

gorących patriotek, niewahających się oddać życie za ojczyznę<sup>90</sup>. Z perspektywy kilku dekad Teodor Jeske-Choiński, znany we Francji jako autor powieści „Le franc-tireur polonais”, a poza tym jeden z pierwszych polskich antysemitów, zauważał: „Moskal pastwił się w gazetach francuskich więcej nad nami, aniżeli w samej Polsce. Moskal był w gazetach paryskich tyranem, okrutnikiem, dzieciobójcą, ohydny mordercą itd.”<sup>91</sup>.

Bezbronne ofiary — kobiety i dzieci — były też w centrum zainteresowania szwedzkiej broszurowej i gazetowej literatury poświęconej powstaniu. Posługujący się pseudonimem „Stefan Poles” Rafał Tugendhold twierdził, że był naocznym świadkiem rosyjskiej reakcji na zamach na namiestnika Królestwa Polskiego, generała Fiodora Berga. Do znanego z wiersza Norwida incydentu w Pałacu Zamoyskich Poles dodawał znacznie bardziej bulwersujące szczegóły. Oto żołnierze rosyjscy mieli wyrzucić z okna pałacu nie tylko fortepian Chopina, ale i dziecko wraz z kołyską. Następnie wyprowadzono wszystkich mężczyzn, nie pozwalając kobietom opuścić budynku.

Działy się tam rzeczy tak straszne, że nie sposób ich opisać. Dwie kobiety popełniły samobójstwo, by uniknąć hańby. W czwartym oknie trzeciego piętra widziałem młodą niewiastę w podartym ubraniu z pokrwawioną szyją schwytaną przez dwóch żołnierzy, którzy wciągali ją z powrotem do pokoju. Jej krzyk dźwięczy mi w uszach do tej pory<sup>92</sup>.

W dniu zamachu na Berga w „Folkets Tidning” ukazała się anonimowa relacja przynosząca konkretniejsze szczegóły dotyczące rosyjskich represji:

Prasa rosyjska zataja egzekucje kobiet, które odbywają się co tydzień. Widziałem w Wilnie, jak rozstrzelano dwie kobiety, a w Kownie, jak wieszano trzy inne. [...] Z kobietami [...] postępuje się w szczególności odrażający sposób. Skazaną ubiera się w długą, białą koszulę z grubym wełnianym kapturem zakrywającym głowę. W dolnej części kaptura zarzucona jest wokół szyi pętla. Na pół żywe ciało wciąga się błyskawicznie na szubienicę, a sześciu ludzi (żołnierzy rosyjskich) ciągnie w dół z całej siły gruby sznur uwiązany do stóp skazanej aby ukryć przed tłumem drgawki i skurcze ciała walczącego ze śmiercią. Miast tego ofiarowują potem tłumowi przez pełne 24 godziny widok straconej<sup>93</sup>.

W każdym z trzech konfliktów, o których była tu mowa doszło do spiętrzenia różnych poziomów doświadczenia represji i okrucieństw związanych z wojną. Pierwszy to osobiste doświadczenie (zgwalconych Francuzek i Belgijek, żołnierzy). Ich relacje są często skąpe, osoby dotknięte traumą nie zdradzają ochoty do

<sup>90</sup> K. Dunin-Wąsowicz, *Francuska opinia publiczna wobec powstania styczniowego (1863–1864)*, [w:] *Powstanie Styczniowe 1863–1864. Wrzenie. Bój. Europa. Wizje*, s. 581–584.

<sup>91</sup> T. Jeske-Choiński, *Straceniec*, Lwów 1879, s. 99.

<sup>92</sup> T. Łapiński, S. Poles, J. Mankell, *Wyprawa do Polski. Wspomnienia z czasów powstania styczniowego*, oprac. i tłum. J. Hera, Warszawa 1996, s. 238.

<sup>93</sup> Cyt. za: ibidem, s. 292.

jej ponownego odtwarzania ze wszystkimi szczegółami, o których wołałyby zapewne zapomnieć. Poziom drugi to relacje z drugiej ręki. Tu strzępy informacji i obrazów zostają przefiltrowane przez doświadczenia, lęki i emocje osób, które nie brały bezpośredniego udziału w tragicznych wydarzeniach. Żołnierze francuscy odnajdują jedynie zwłoki kobiety, cała historia nie rozegrała się na ich oczach a odtwarzając ją w taki, a nie inny sposób dali świadectwo — jak dowodzi Ruth Harris — własnych fobii. W tej samej kategorii umieścić należy liczne plotki, pogłoski i legendy, będące wyrazem lęku przed brutalną przemocą lub przed zdradą. Oba te poziomy są pożywką trzeciego, który w stopniu mniejszym lub większym pokrywa się z wojenna propagandą. Tu najważniejsza jest siła oddziaływania relacji o okrucieństwach dokonywanych przez wroga. Nie jest przypadkiem, że relacje owe kieruje się nierzadko do czytelników zagranicznych, tak jak czyniono to już podczas powstania styczniowego.

I wojna światowa, wojna lat 1870–1871 i powstanie styczniowe różnią się bez wątpienia również na tym ostatnim, najwyższym poziomie. Polscy powstańcy nie mieli do dyspozycji własnej masowej prasy, zaś strona rosyjska, nawet gdyby chciała i dysponowała takimi możliwościami, nie mogła korzystać z pełnego arsenału środków propagandowych w sytuacji, gdy walczyła z własnymi poddanymi. W czasie wojny francusko-pruskiej działali już korespondenci wojenni, a prasa zyskiwała masowy zasięg. Skala masowości propagandy wzrastała z każdym kolejnym konfliktem, osiągając apogeum w okresie Wielkiej Wojny.

Ale różnice mają również charakter obyczajowy. Wspólne dla wszystkich trzech konfliktów jest zainteresowanie prawdziwymi bądź wymagowanymi bezbronnymi ofiarami — dziećmi, kobietami, także księżmi (ponieważ konflikty: polsko-rosyjski, niemiecko-francuski i niemiecko-belgijski miały również charakter wyznaniowy). Wśród tych ofiar najważniejszą rolę odgrywały niezmiennie kobiety, a konkretnie różne formy przemocy wobec nich. O ile w relacjach „naocznych świadków” obserwujących demolowanie Pałacu Zamoyskich czy też egzekucję francuskiej *guerillery* przemoc ta jest jedynie sugerowana, o tyle w publikacjach z okresu I wojny światowej i następujących po niej konfliktów autorzy nie szczędzą absurdalnych nieraz szczegółów. Są to więc także dokumenty zmiany stosunku do seksualności w kilku ostatnich dekadach XIX stulecia.

Relacje te ilustrują inną jeszcze zmianę: brutalizację języka i obrazu wojennej propagandy. Czy także brutalizację samej wojny? Wiele wskazuje, że tak. Heidi Mehrkens zwraca uwagę na kumulację okrucieństwa, opartą na pamięci kulturowej poprzednich wojen. Niemcy wkraczający w 1914 r. do Belgii i północnej Francji spodziewali się zdradzieckich *francs-tireurs*, fanatycznych katolickich księży, kobiet i dzieci skrytobójczo mordujących niemieckich rannych. Brutalność postępowania nie tylko niemieckiej armii, ale i poszczególnych żołnierzy nie wynikała z osobistych doświadczeń, lecz z przetworzonego obrazu wojny 1870–1871 r.<sup>94</sup> Na podobne zjawisko na froncie wschodnim po rosyjskiej okupacji Prus

<sup>94</sup> H. Mehrkens, op. cit., s. 111–112.

Wschodnich zwraca uwagę Peter Jahn: „Nawet zmyślane rosyjskie okrucieństwo mogło legitymizować całkiem konkretne niemieckie barbarzyństwo”<sup>95</sup>. Do obserwacji tych warto dodać jeszcze jedną. Mrozące krew w żyłach relacje o barbarzyństwie wrogów wędrowały nie tylko w czasie, ale i w przestrzeni. To tłumaczy być może pojawienie się jednego z najpopularniejszych motywów frontu zachodniego — obcinania piersi wziętym do niewoli sanitariuszkom bądź innym kobietom — w Galicji Wschodniej.

Wojna z udziałem ludności cywilnej — realnych powstańców, *francs-tireurs* czy też po prostu ofiar przemocy — ujawnia więc sprawczy charakter opisów okrucieństwa. Zdroworozsądkowa sekwencja zdarzeń: zbrodnia — zeznania świadków — upowszechnienie relacji nie zawsze musi odpowiadać stanowi faktycznemu. Za sprawą okrucieństw zmyślonych bądź „podkolorowanych”, a także tych zapisanych w pamięci zbiorowej, owa kolejność może zostać zaburzona. Czasami na początku jest pogłoska o *francs-tireurs*, po której następują represje dużo boleśniejsze i bardziej realne, niż ich przyczyna. Obrazy przemocy wobec kobiet — z każdym kolejnym konfliktem coraz bardziej wyuzdanej — nie tylko mobilizują do walki w obronie kraju, ale i do coraz okrutniejszego odwetu. Powstaje układ, w którym uczestniczą nie tylko sprawcy, ofiary i świadkowie, lecz także „historycy pierwszej godziny”, autorzy tworzący lub wpisujący zasłyszane historie w schematy i obrazy zapisane w pamięci kulturowej. Zwracał na to uwagę już Józef Chałasiński, przywołując zakończoną niedawno wojnę w fundamentalnym studium polsko-niemieckiego konfliktu na Górnym Śląsku:

Antagonizm grupowy jest tym silniejszy, im bardziej kojarzy się z elementarnymi postawami człowieka względem śmierci i okrucieństwa. Okrucieństwo wroga wiąże ze stereotypem wroga elementarny instynkt strachu i lęk przed śmiercią. Zwłaszcza w czasie wojny okrucieństwa wroga łatwo stwarzają legendy, w których rozmiary okrucieństw są często wyolbrzymiane. [...] Obrona gwałtu i leżąca u jej podstawy filozofia irracjonalizmu, jest formą magii, która widzi w rzeczywistości społecznej świat złych i dobrych mocy, walczących ze sobą. Na tej magicznej filozofii opiera się także wiara w wartość wojny, byle, oczywiście, wojna ta była prowadzona z błogosławieństwem bożym. A może człowiek w ogóle nie jest w stanie wznieść się ponad ten magiczny poziom myślenia?<sup>96</sup>

<sup>95</sup> P. Jahn, „Zarendreck, Barbarendreck — Peitscht sie weg!”. *Die russische Besetzung Ostpreußens 1914 in der deutschen Öffentlichkeit*, [w:] *August 1914: Ein Volk zieht in den Krieg*, red. M. Bönisch, H.-U. Bussemmer, D. Davids, S. Rouette, Berlin 1989, s. 155.

<sup>96</sup> J. Chałasiński, *Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej „Kopalnia” na Górnym Śląsku. Studium socjologiczne*, Warszawa 1935, s. 68 i 71.



### **Criminals, Insurgents, *Francs–Tireurs*. Collective Memory and War Atrocities**

The article deals with violence perpetrated by the military against civilians during the First World War. Starting from the 1990s and breakthrough studies of John Horne and Adam Kramer, the problem has again entered into the area of interest of historians. The key question posed by researchers concerns the reliability of sources. More recent publications (among others by Ruth Harris) pay attention to the discrepancy between actual acts of violence (mainly against women) and their representation in war propaganda. Actual atrocities were in most cases accidental and uncontrolled, with uncomplicated forms of violence. Yet, the narratives based on them shocked with the descriptions of exceptionally degenerate crimes, often sexual ones. Thus, it seems that those processed testimonies were projections of men's fears and phobias rather than the reflection of actual fate of victims.

The author of the article analyses similar phenomena on the example of World War I on the Eastern Front and in the Balkans. Such a broad geographical scope, exceeding the dominant so far Western Europe, has an impact on the chronology. The starting point is marked — unlike in the works of Kramer and Horne — by the outbreak of the First Balkan War, and not the year of 1914. The closing date is not 1918 but the 1920s, when the last territorial conflicts in Central Eastern Europe and in the Balkans died out. Regional differences, however, do not concern the motives present in narratives of war atrocities. Descriptions of sexual crimes known already at the time of German occupation of Belgium repeated, only slightly changed, also in Polish and Ukrainian propaganda during combat in Eastern Galicia. Also a mobilisation function of such narrations was the same.

Further on, the author turns his attention to the relationship between narrations of war's cruelty and collective memory. He points out that the procedure of processing personal memories of victims into propaganda reverses the intuitional order of things. Instead of propagating individual evidences, it fits them into existing narrations. Thus, actual events are processed in such a way as to reproduce narrations functioning in Western Europe at least since the Franco–Prussian War, and in Central Eastern Europe and in the Balkans — since the wars and uprisings of the 19<sup>th</sup> century. Such procedure leads both to unintentional manipulations and to deliberate falsification of individual testimonies of violence.

At the end, the author indicates three levels in which narrations of violence are created and function. On the first one we deal with personal reports of victims, on the second one — with second-hand relations, and finally on the third one — with processed and spread stories, often being an element of propaganda. During World War I narration of the latter type, even if manipulated and distorted, not only played a mobilisation role but also had an actual impact of the military actions. A classic example of such action is a real retaliation for alleged crimes. Thus, the authors of those description of atrocities were instrumental — albeit indirectly — in war violence.

